

Kieniewicz, Stefan

"Rossija w 1848 roku", A. S. Nifontow,
Moskwa 1949 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 41, 294-299

1950

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

a także obfitujące w ciekawy materiał architektoniczny domy południowej i wschodniej pierzei rynku. Nie stanowi zaś żadnej trudności ukształtowanie północnej części rynku, z rozszerzeniem jego poza ul. Ptasią.

Potrzeby coraz liczniejszych od początku XV w. pańników muszą być zaspakajane przez przekupniów i szynkarzy poza późnośredniowiecznym miastem, przy klasztorze. Pozyskiwane przez miasto zakazy są nierealne, bo zbyt uciążliwy jest dla pańników powrót do miasta na posiłki. Być może przełomowe znaczenie miała w tej mierze „reformacja“ klasztoru dokonana w r. 1577 przez biskupa kujawskiego Stanisława Karnkowskiego, który ze względu na „zacość i świętość“ miejsca polecił usunąć handel z klasztoru i w Częstochówce założyć jatki i gospody oraz inne potrzebne budynki i z nich pobierać sprawiedliwe czynsze³. Odtąd Częstochówka staje się miasteczkiem konkurencyjnym wobec Częstochowy. Odbudowana po r. 1655, w r. 1717 uzyskuje prawo miejskie i nazwę Nowej Częstochowy w odróżnieniu od miasta-targu u przeprawy przez Wartę, zwanego odtąd Starą Częstochową. Historię tej Starej Częstochowy, zanim tę nazwę uzyskała, opracował właśnie Krakowski.

Materiały posiadane przez autora nie zawsze są należycie wykorzystane: ten sam np. regest (czy pełny tekst) nadania królewskiego z 1504 r. raz (str. 127 przypis 128) wiązany jest z mostem na Stradomce, drugi raz (str. 127 przyp. 21) słuszniej z innym mostem — na Warcie; dokumenty królewskie z 1519 r. można by pełniej wykorzystać. W poszukiwaniu informacji uzupełniających warto zwrócić uwagę na to, iż do r. 1431 Częstochowa dostarczyła Akademii Krakowskiej tylko 1 studenta (Paulus Laurentii 1421); góruje nad nią i sąsiedni Kłobuck (5) i Mstów⁴.

Dążeniem autora jest wydobyć elementy walki klas z dawnej historii Częstochowy, ogranicza się przy tym do sporów między mieszczanami (ściślej mówiąc obywatelami miejskimi) i szlachtą (tj. magnatem-starostą oraz tymi ze szlachty co nabyli posiadłości miejskie). Przypuszcza, iż „narzucone“ przez szlachtę władze miejskie były gorsze od narzuconych przez patrycjat. Sądzi tradycyjnie, iż jurydyki były sprzeczne z interesem większości mieszczan. Nie dostrzega więc walk społecznych między różnymi warstwami wewnątrz mieszczaństwa. Nie dostrzega wyzysku stosowanego przez patrycjat wobec pospólstwa, mistrzów — wobec czeladników. Wyzysk, wobec którego jedyną ochroną mogła być — i często bywała — władza państwowa lub ucieczka na jurydykę. Nie zawsze trzeba wierzyć krokodylim nieraz łzom „mieszczaństwa“ i tej historiografii, która je do dziś reprodukuje.

Kończąc trzeba stwierdzić, iż książka K. jest przyczynkiem wartościowym bo nie jedno przekonywująco rozwiązała, a w innych wypadkach zmusiła do dyskusji.

Stanisław Herbst i Stanisław Szymański

N i f o n t o w A. S.: Rossija w 1848 roku. Uczpedgiz. Moskwa 1949, s. 315.

Z wielkim zaciekawieniem bierzemy do ręki ten tom, wydany w stuletnią rocznicę sprawy „pietraszewców“. Wśród setek jubileuszowych publika-

³ Monumenta Historica Dioeceseos Vladislaviensis XIX (1910) s. 11.

⁴ Album Studiosorum I (1887).

cji omawiających przebieg Wiosny Ludów w różnych krajach Europy bardzo nam brakowało takiej właśnie pracy, poświęconej Rosji. Jak stwierdza Autor w przedmowie, w Rosji przed stu laty świat widział przede wszystkim narzędzie potęgi cara Mikołaja, „żandarma Europy“, i pogromcy rewolucji powszechnej. A przecież carat nie miał za sobą całej Rosji; rosyjskie masy ludowe, po części i warstwy średnie przeciwstawiały się uciskowi carskiemu w imię tych samych, co na Zachodzie, hasel wolnościowych. Autor postawił więc sobie dwa zadania: zbadać, jak społeczeństwo rosyjskie zareagowało na rewolucję 1848 roku, i sprecyzować, w jakiej mierze postawa tego społeczeństwa wpiętna na przebieg wypadków w Rosji i gdzieindziej.

Autor wykorzystał bogaty materiał źródłowy. Z druków wchodziły w grę, obok prasy rosyjskiej, głównie wielkie wydawnictwa papierów i korespondencji czołowych ówczesnych działaczy: Bielińskiego, Czernyszewskiego, Gradowskiego, Chomiakowa, Pogodina itd. Dalej materiały do historii ruchów rewolucyjnych w Rosji ogłoszone przez Lemkego, wydawnictwa radzieckie do sprawy pietraszewców i do ruchów włościańskich w latach 1827—39, wreszcie dosyć obfita literatura pamiętnikarska. Z rękopisów miał Autor w rękę niewydany dziennik w. ks. Konstantego Mikołajewicza (ciekawe, czy nie obejmuje on i lat warszawskich 1862—3?) oraz korespondencję Aksakowych; korzystał także, choć w szczupłej mierze, z archiwaliów Min. Spraw Wewnętrznych i Skarbu, i to tylko dlaświetlenia gospodarczej sytuacji kraju. Główną natomiast podstawą źródłową Autora było Archiwum III Oddziału Kancelarii Cesarskiej, a więc raporty żandarmerii i sprawozdania jej szefa dla cara Mikołaja. Jest to materiał niezmiernie bogaty i dotąd mało znany; wykorzystanie go samo przez się stanowi już o dużej wartości książki.

Nasuwa się tu problem metodologiczny: krytycznego ustosunkowania się do tych raportów. Przedrewolucyjna opinia „liberalna“ w Rosji w swej walce z uciskiem carskim oskarżała nieraz żandarmerię, a później ochronę, o tendencyjne wyolbrzymianie ruchów rewolucyjnych dla utrzymania swoich wpływów w rządzie. Stąd hiperkrytyczny stosunek ówczesnej historiografii do wartości źródłowej akt polityczno-śledczych. W badaniach nad tymi zagadnieniami istnieje też inne niebezpieczeństwo — zbyt mało krytycznego przyjmowania doniesień o szerokim zasięgu sił rewolucyjnych w przeszłości, doniesień wynikłych czasem z nadmiaru gorliwości, albo też z prowokatorskiej perfidii. Tu i ówdzie nie ustrzegł się pomyłek tych i nasz Autor; jednak ogólny tok jego rozumowania czyni wrażenie gruntowne i przekonujące.

Książka składa się z dwóch części: „Rosja a rewolucja“ i „Walka caratu z ruchem rewolucyjnym“. Punktem wyjścia jest analiza stanu wewnętrznego Rosji. Znamionuje go kryzys ustroju pańszczyźnianego, pierwsze następstwo rozwijających się w Rosji form kapitalistycznych. Tym kryzysem objaśnia Autor i reakcyjną postawę rządzącej kamarylli, i niezadowolenie szlachty, i frondę „raznoczynnej“ inteligencji, i rosnący ferment mas ludowych. Do tych przyczyn wewnętrznej słabości caratu dołączają się w 1848 r. klęski elementarne: nieurodzaj, cholera, fala pożarów, — i inne, związane z sytuacją międzynarodową: dewaluacja, drożyzna, zahamowanie handlu zagranicznego, wzmożony pobór rekruta. To wszystko składa się na sytuację, w której wieści z Zachodu mogą spowodować wrzenie — niezdolne zapewne do obalenia caratu, ale przyczyniające mu poważne kłopoty. Wszystko to zdaje mi się trafne; nie przykładałbym tylko nadmiernej wagi do zaobserwowanego przez Autora (s. 33) spadku eksportu zboża z Rosji. Eksport ten rósł bardzo silnie w latach

1846—7, a spadł w 1848; nie mamy tu do czynienia z nagłym załamaniem się trwałej tendencji zwykłej, ale z ustaniem przejściowej zgoła koniunktury, spowodowanej przez klęskę głodu na zachodzie Europy. Również wyciąganie zbyt daleko idących wniosków z rozmieszczenia terytorialnego buntów chłopskich (s. 21 n.) zdaje mi się ryzykowne. Ostatecznie idzie tu tylko o 54 wypadki i prawo wielkich liczb nie ma tu zastosowania. Ciekawe jest mimo wszystko znaczne skupienie tych buntów w guberniach pół-zachodnich, co wiąże się z niedawnym zaprowadzeniem tam inwentarzy pańszczyźnianych. Historykowi polskiemu nasuwa się od razu myśl, że mogły tu też docierać echa galicyjskiej „rabacji“. Nifontow nie bierze pod uwagę tego momentu, a przecież natrafiłby nań z całą pewnością, gdyby tylko cofnął się w swej kwerendzie do akt żandarmskich z 1846 r. Przecież i owe „bibikowskie“ inwentarze wydane zostały w dużej mierze pod wrażeniem wypadków galicyjskich.

Rozdział II, może najgruntowniejszy z całej pracy, śledzi kłórdy docierały do Rosji wieści o rewolucji. Okazuje się, że Cesarstwo mimo wysiłków rządu wcale nie było wtedy tak dalece odcięte od świata. Z prasy rosyjskiej, mimo narzuconej jej urzędowej frazeologii, dawało się dużo wyczytać. W większych miastach dostępne były również prawnicze pisma francuskie i niemieckie. Poczta dostarczała do Rosji w 1848 r. 400.000 listów zagranicznych, a korespondencja ta prawie że nie była cenzurowana. Nie ustały też mimo obostrzeń paszportowych wyjazdy Rosjan za granicę, ani też przyjazdy cudzoziemców. Przede wszystkim zaś napłynęła do Rosji cała fala odwołanych przez rząd wojażerów, z których nie jeden był naocznym świadkiem wypadków paryskich, berlińskich, czy wiedeńskich. Z licznych świadectw zestawionych przez Autora wynika, niezbitie, że warstwy oświecone w Rosji były poinformowane zupełnie dostatecznie o tym, co się działo na Zachodzie. Do ludu docierały też same wieści dzięki manifestowi carskiemu i ogłoszeniom władz duchownych odczytywanym po cerkwiach, dzięki kontaktom ludności nadgranicznej (Wołyń, Żmudź, Inflanty) z chłopami z za kordonu; dzięki opowiadaniom marynarzy. Wieści o Francuzach, którzy przynieść mają wolność ludowi, kursowały zarówno w gub. Kowieńskiej, jak i w Smoleńskiej, a nawet Symbirskiej (s. 110).

Ogółem biorąc, jak to stwierdza Autor w rozdziale III, wieści o rewolucji europejskiej zaostrzyły w Rosji walkę klasową. Wzmaga się wrzenie na wsi, mnożą się akty oporu przeciw pańszczyźnie, szlachtę ogarnia panika. Ale i w stolicach rozchodzą się pogłoski o buncie, który wybuchnąć ma, gdy tylko gwardia ruszy w pole. Mieszczanstwo prowincji bałtyckich reaguje szczególnie silnie na wieści przychodzące z Niemiec. Car w odpowiedzi zbliża się do warstwy szlacheckiej, zapewnia sobie jej lojalizm głośnym oświadczeniem (21. III.), że nie dopuści do emancypacji chłopów. Bardzo pouczająca jest (w rozdz. IV) analiza wpływu, jaki wywarły wypadki 48 roku na poszczególne odciany opinii publicznej. Słowianofile stanęli twardo po stronie reakcji. „Zapadnicy“ się rozdziwili; część z nich powitała zrazu przewrót z radością, by potem, wzorem liberałów zachodniej Europy, przejść na stanowisko kontrrewolucyjne (Annikow, Botkin, Cziczerin). Część wreszcie wytrzymała w opozycji. W przeciwieństwie do dawniejszej historiografii Autor przypisuje dużą wagę sprawie pietraszewców. Wskazuje na jej bazę społeczną, tj. na „różnorodną“ inteligencję drobnomieszczańską, z którą wiąże się część niższej biurokracji szlacheckiego pochodzenia. Twierdzi, że istotą spisku nie był furieryzm, ale zmierzające ku rewolucji przygotowanie do walki z ustrojem pańszczyźnianym. Jeśli wli-

czyć lżej podejrzanych, liczbę osób zamieszanych w tę sprawę można by dociągnąć do tysiąca. Słowem był to ruch dość rozgałęziony, który jednak dla braku oparcia o masę nie mógł stać się na prawdę groźnym dla reżymu.

Dругa część książki, poświęcona walce caratu z ruchem rewolucyjnym, zdaje mi się słabsza od pierwszej. Mamy i tutaj nowe interesujące szczegóły o zarządzeniach represyjnych Mikołaja: o aresztowaniach, zaostrożeniu cenzury, zmianie kursu w szkolnictwie, a także o rozmiarach mobilizacji. Dużo gorzej wypadły ustępy poświęcone polityce zagranicznej Rosji. Autor założył sobie (moim zdaniem słusznie), że nie będzie zajmował się działalnością rewolucyjną emigracji rosyjskiej. Korespondencję Hercena cytuję wprawdzie obficie, ale zastrzega się (s. 188), że „wcale nie pretenduje do oświetlenia złożonego i mało zbadanego zagadnienia Hercena w 1848 r.“ O Bakuninie natomiast znalazłem w całej książce jedną tylko, zupełnie przygodną wzmiankę (s. 224). Idąc po tej samej linii mógł Autor ogarnąć też omówienie dyplomacji mikołajowskiej do niezbędnego minimum. Nie był w tej dziedzinie dostatecznie przygotowany; akt rosyjskiego MSZ nie przerabiał; nowszej literatury poza pracami prof. Awerbuch nie uwzględnił; pominął tak podstawowe dla zagadnienia wydawnictwa źródła, jak papiery Nesselrodego i Meyendorffa. Aktywność posła rosyjskiego w Stambule, Titowa, (s. 49) omawia na podstawie wycinka z Allgemeine Zeitung, zabląkanego do akt III Oddziału itp. Musiało się to odbić na wartości wykładu.

Teżą Autora jest, że car Mikołaj przygotowywał na wieść o rewolucji lutowej wielką krucjatę antyfrancuską; że wstrzymało go od tego kroku niepewne położenie wewnętrzne; że dopiero po przezwycięzeniu kryzysu w Rosji i załamaniu się rewolucji na Zachodzie zdecydował się na interwencję węgierską. W tym ujęciu ferment rewolucyjny w Cesarstwie urasta do roli czynnika międzynarodowego, osłaniającego Europę przed wmieszaniami jej „żandarma“. To moim zdaniem zostało wystarczająco udowodnione przez Nifontowa i powinno być wzięte w rachubę przez następnych badaczy. Skądinąd jednak, zdaniem moim — nie należy sprowadzać całej dyplomacji Mikołaja do zagadnienia walki z rewolucją. Carat miał swoje trwałe założenia polityczne, które nie traciły aktualności nawet w burzliwym roku 48-ym. Carat pilnował Polski i Finlandii; utrzymywał swą hegemonię w Niemczech; penetrował Bałkany; kończył podbój Kaukazu; w ogóle zaś torował drogi dla handlu rosyjskiego na Bliskim Wschodzie i po staremu szukał wyjścia na morze Śródziemne. Rewolucja europejska, zależnie od okoliczności, mogła tym planom przeszkodzić, albo mogła je też ułatwić. Zbrojąc się przeciw niej z początku marca Mikołaj myślał nie tyle o marszu na Paryż, co o mocnym usadowieniu się w Galicji i wschodnich Niemczech. Potem przyszedł okres bezpośredniego zagrożenia Rosji przez falę rewolucyjną; ale już latem 1848 wyłania się nowa sprawa: konflikt z Prusami o cieśniny duńskie. Na tym tle car pozyskuje sobie Palmerstona; grając na jego niechęci do rewolucji, korzystając z chaosu, jaki zapanował na kontynencie, podejmuje ofensywę na Bałkanach; ostrożnie, z zachowaniem pozorów okupuje Rumunię, tłumii ostatnie ognisko rewolucji i „polonizmu“ na Węgrzech; wreszcie posyła Turcji ultimatum. Tu następuje gwałtowny zwrot Palmerstona — i car musi się cofnąć. Ale ratuje przynajmniej stanowisko hegemonu w Niemczech, utrwalone w 1851 r. w Ołomuńcu. Bez uwzględnienia tych zagadnień sąd o dyplomacji rosyjskiej musi wypaść jednostronnie.

Całkiem niezależnie od tego książka Nifontowa posiada szczególną wartość także dla nas, Polaków. Nie dla tego, iżby traktowała bezpośrednio o kwestii polskiej; Autor nie miał tego zamiaru, a nie znając polskich źródeł, ani opracowań nie miał też po temu możliwości. Za to w aktach III Oddziału natrafił na bogaty materiał do spraw polskich i szczerze rozsyłał go na kartach książki. Ten właśnie materiał, wartościowy, a dotąd nieznan, czyni rzecz Nifontowa niezbędną dla każdego historyka polskiej Wiosny Ludów. Dlatego czuję potrzebę omówienia tego punktu nieco szerzej.

Oдноśnie do sprawy polskiej jako całości streszcza więc naprzód Nifontow dwa arcyciekawe projekty złożone w III Oddziale w marcu i kwietniu 1848 przez Grecza i Bułgarina (s. 140 n.). Była tam mowa o odbudowaniu niezależnej Polski Kongresowej pod ks. Leuchtenberskim, zresztą w ścisłym wojskowym związku z caratem. Ta wiadomość łączy się doskonale z tym, co pisze Handelsman w II tomie „Czartoryskiego“ o lansowaniu kandydatury carskiego zięcia na tron polski — właśnie przez propagandę rosyjską. Miała to być dywersja wobec propolskich nastrojów Europy, może też próba odciążenia Polaków od rewolucyjnego obozu. Tu, w książce Nifontowa, napotykamy jakby genezę tego pomysłu.

Oдноśnie do nastrojów Królestwa Polskiego w r. 1848 Autor nie wykorzystuje wszystkich materiałów, znalezionych w Archiwum III Oddziału. Podaje tylko (s. 137—8) ciekawy fragment ze sprawozdania rocznego tej władzy o postawie poszczególnych warstw społeczeństwa polskiego, m. in. sąd o chłopach: że niezaspokojeni ulgami przyznanymi w 1846 r. oczekują dalszych koncesji „i dla tego nie można liczyć na ich pełne oddanie rządowi“.

Co do stosunków poznańskich Autor cytuje (s. 96) w tłum. rosyjskim. wierszowaną ulotkę polską, która latem 1848 wpadła w ręce żandarmów aż na Żmudzi. Ulotka ta, podpisana przez proboszcza, ks. Wasalewskiego (sic), wzywała chłopów do bezlitosnego grabienia, wieszania, mordowania itd. Niemców, za co obiecywała im Królestwo niebieskie. Żandarmeria traktowała ulotkę jako autentyczną na tej podstawie, że publikowana była również w prasie (zapewne niemieckiej). Mnie zdaje się ona kompozycją pruską, obliczoną na zohydzenie Polaków; do postawy duchowieństwa poznańskiego ten tekst nie pasuje. Podrzucenie tej właśnie ulotki carskim żandarmom nieźle świadczy o talentach policji pruskiej.

Więcej materiału znalazł Autor w aktach III Oddziału do spraw galicyjskich. Przedrukowuje więc w obszernych wyjątkach interceptowane listy galicyjskie, zawierające ciekawą charakterystykę tamtejszych nastrojów (s. 77 n.). Cytuje dalej w tłumaczeniu ulotki galicyjskiego pochodzenia przetrucane przez granicę rosyjską, np. wiersz „Do braci Rosjan“, datowany we Lwowie, 16. IV. 1848 (s. 91), albo „Katechizm dla żołnierzy“ (austriackich), pisany łącińską trzcionką po ukraińsku (s. 96 n.). Zresztą o galicyjskich stosunkach pisze Autor bez gruntowniejszej znajomości rzeczy.

Najważniejsze, bo zgoła nieznanne, będą jednak dla nas szczegóły odnoszące się do zachodnich gubernii Cesarstwa. Naprzód dowiadujemy się, że propaganda polska, przygotowująca na tym terenie rewolucyjną agresję przeciw caratowi była o wiele czynniejsza, niż wynikało to z dawniejszych opracowań. Szła ona na Ukrainę z Galicji, po części także ze Stambułu przez Rumunię. W tym ostatnim wypadku Autor nie wie, że ma do czynienia z robotą agenta Hotelu Lambert, Czajkowskiego, za to streszcza, a nawet (s. 90) zamieszcza facsimilia kilku takich ulotek drukowanych na użytek chłopów

ukraińskich tudzież kozaków dońskich. Okazuje się, że rozchodziły się one dość szeroko; można za to zgodzić się z Autorem, że treść ich była wysoce naiwna i nie przystosowana do lokalnego środowiska. Dość zagadkowo brzmi (s. 74) raport żandarmski z 10 VI 48 o tym, że na Wołyń napływają masowo chłopci z Galicji, którzy szerzą wieści o zniesieniu pańszczyzny i namawiają do dezercji rosyjskich żołnierzy. Żandarmeria uwięziła ich już około 60, co wywołało duże podniecenie w Krzemieńcu i Włodzimierzu. Nie wiadomo, co sądzić o tym przekazie: czyżby to był ślad jakiejś samodzielnej, chłopskiej akcji rewolucyjnej, o której nic nam nie wiadomo skądinąd? Czy to polscy agitatorzy wędrowali na Ruś w chłopskim przebraniu? Czy może po prostu nadgorliwa żandarmeria poaresztowała Bogu ducha winnych ludzi?

Odnosnie do nastrojów rewolucyjnych w zachodnich guberniach Autor przeprowadza w oparciu o dokumenty następującą tezę: wieści o rewolucji podnieciły tu głównie dwie warstwy: drobną szlachtę i chłopów. Na Ukrainie nastrój ten ujawniał się głównie w fermentie antyszlacheckim i w lokalnych próbach oporu przeciw pańszczyźnie. Na Litwie i Białorusi za to wsie i zaścianki niemal otwarcie szykowały się już do powstania. Następstwem była gwałtowna panika wśród rosyjskiego i polskiego ziemiaństwa, które odwoływało się do pomocy wojska. Przesilenie rewolucji powszechnej i koncentracja wojsk nad granicą zapobiegły jednak wybuchowi. Ciekawe są zwłaszcza dane o nastrojach chłopstwa na Żmudzi, równie wrogich podówczas wobec rządu carskiego, jak w 1831 i 1863. Co prawda z takiego faktu, że policja w dobrach Połoga skonfiskowała w kwietniu 1848 50 strzelb (s. 108), nie ma co jeszcze wnosić, że szło tu o zbrojenia wojenne. Kłusowników i przemysłników nigdy pewno w tym rejonie nie brakło. Dane Autora można by uzupełnić na podstawie polskich źródeł, mówiących o zbiegostwie młodzieży za granicę i o agitacji rewolucyjnej w uniwersytetach. Wcale znamienity jest szczegół podany przez Autora o rewizji odbytej w maju 1848 w jednej z petersburskich księgarni (s. 118). Wśród skonfiskowanych tam nielegalnych druków figurują na pierwszym miejscu dzieła Mickiewicza i Lelewela, przeznaczone rzecz jasna dla polskich odbiorców. O spisku Dalewskich mamy w książce tylko krótką wzmiankę (s. 306).

Brak indeksu utrudnia korzystanie z dzieła. Zostanie ono pozycją wartościową dla badacza zarówno rosyjskich, jak i polskich stosunków doby Wiosny Ludów.

Stefan Kieniewicz